

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 175-187



O przedmiocie studiów literackich – dziś.

Ryszard Nycz

Ryszard NYCZ

○ przedmiocie studiów literackich – dziś

1.

Literaturoznawstwo nie jest dziedziną, którą można rozpatrywać w stanie czystym („bezprzymiotnikowym”) bez uwzględnienia istotnych uwarunkowań – od etniczno-kulturowych po metodologiczno-światopoglądowe, w których bywa uprawiane i wykładane. W swym artykule ograniczam się do tej jego odmiany, którą określić można jako polonistykę literacką. Ograniczenie to przyjmuję z dwóch istotnych (pomijam przygodne) powodów: a) badania nad narodową literaturą i wyrastająca z nich refleksja teoretyczno-metodologiczna są podstawową formą istnienia literaturoznawstwa jako nowoczesnej dyscypliny humanistycznej; b) współczesna międzynarodowa dyskusja o miejscu, roli, zadaniach, przedmiocie badań literackich dotyczy w głównej mierze właśnie tej jej „etnicznej” postaci, tzn. filologii narodowej (zob. m.in.: Graff 1989, Easthope 1991, Fish 1995, Ellis 1997, Rowe 1998, Ohman 2003). Ponieważ jednak zamierzam tu trzymać się przedmiotu (którym jest właśnie ogólny problem naszego przedmiotu), ograniczenie to wpłynie jedynie w ograniczonym stopniu na argumentację i dobór przykładów. Na wstępie chciałbym zarysować generalną sytuację poprzez sformułowanie trzech sprawozdawczych tez „ogólnodyscyplinowych”, następnie wskazać na ważniejsze uwarunkowania naszego przedmiotu, by w części pozostałej skupić się na jego (relatywnej) specyfice.

2.

2.1. W dziejach nowoczesnej wiedzy o literaturze wyróżnić można dwie podstawowe tendencje (zob. Moran 2002). Pierwsza zmierza do uczynienia z narodowych badań literackich wyraziciela, strażnika i eksploratora wspólnotowej tradycji kulturowej oraz interdyscyplinarnego centrum całej (narodowej) humanistyki. Druga zaś dąży przede wszystkim do osiągnięcia statusu nowoczesnej nauki, tzn. auto-

nomicznej dyscypliny z własnym przedmiotem i własną metodą, która stopniem ścisłości, profesjonalizacji, odrębności odpowiada statusowi innych nauk humanistycznych (*nota bene*, podobną dwutorowość dostrzegam w badaniach językoznawczych). W Polsce pierwszą tendencję inauguruje wystąpienie Chlebowskiego, 120 lat temu (1884) w Krakowie na Zjeździe Naukowym im. Kochanowskiego (a następnie prace m.in. Chrzanowskiego i Chmielowskiego); drugą – teksty opublikowane 30 lat później (1913-1914) przez Kleinera, Wóycickiego i Łempickiego. Pierwsza próba poważniejszej konfrontacji obu nurtów w ich dojrzałej postaci miała miejsce w połowie lat 30. (w Polsce, w okolicach Zjazdu im. Krasickiego w roku 1935); następna – i prawdziwa – doszła do głosu na przełomie lat 60. i 70. Aktualne postaci owych nurtów wyznaczają dziś: inwazja różnoimiennych studiów kulturowych z jednej strony, a z drugiej dekonstrukcja i – ogólnie biorąc – tekstualizm poststrukturalistyczny. W Polsce zaś kluczową pozycję zajmuje standardowa postać literaturoznawstwa uprawianego w akademickich jednostkach naukowych, którą określić można jako filologiczno-strukturalistyczną; przy czym pierwszy człón reprezentuje opcję kulturową (z dominacją historii literatury o ambicjach ogólnohumanistycznych), drugi zaś autonomiczną (z dominacją poetyki teoretyczno-historycznej).

2.2. Tendencje te nie dawały się dotychczas pogodzić w ramach spójnego modelu dyscypliny, bowiem nie tylko odmiennie ukierunkowują uprawianie badań literackich i definiowanie ich przedmiotu (kulturowe dokumenty ludzkiej – wspólnotowej i jednostkowej – samowiedzy *versus* reguły sztuki literackiej wyprowadzone z kanonicznej literatury), ale także odmiennie profilują modele literaturoznawczego (polonistycznego) kształcenia (edukacja ogólnohumanistyczna *versus* profesjonalne przygotowanie do określonego zawodu). Świadczy o tym m.in. istotny dziś dylemat badawczo-dydaktyczny: czy polonistyka (literaturoznawstwo) ma zniknąć, przekształcając się w studia polskie (badania kulturowe) – czy umacniać swą pozycję na szczytach klasycznego modelu specjalistycznego, dystansując się od wszystkiego, co nie jest profesjonalnym badaniem tekstu literackiego.

2.3. Dyscyplina literaturoznawcza (polonistyka literacka) nie może zrezygnować z żadnej z tych tendencji – ich antagonistyczna współobecność określa bowiem jej rozwój i charakter trwale hybrydowy: humanistyczny-specjalistyczny. Wypracowywanie aktualnego modelu jej uprawiania i wykładania winno zatem prowadzić do wykroczenia poza ów dualizm oraz myślenie w kategoriach opozycji (alternatywnych wyborów) i dążyć do skorelowania profesjonalnej specjalizacji z interdyscyplinarnością (pojmowaną nie tyle jako droga do transdyscyplinowej integracji, ile raczej jako stymulacja do krytycznej autorefleksji i redefinicji własnej dyscypliny, dostarczającej z kolei narzędzi do wglądu w problematykę całej humanistyki). Wypada nadto przyjąć, iż nie ma wiedzy poza- czy bez-dyscyplinowej a żaden badany przedmiot nie jest wyłączną własnością jakiegokolwiek dyscypliny (staje się nią jako przedmiot dyscyplinowego poznania). Określenie z kolei owego wspólnego przedmiotu literaturoznawczego poznania winno uwzględniać jego funkcjonalno-konstruktywistyczny charakter językowy oraz wy-

stępowanie w trzech głównych zakresach dziedzinowych: sztuki, kultury, ludzkiego doświadczenia.

3.

Podjęcie tej problematyki wymaga wstępnego rozpatrzenia kilku jej aspektów.

3.1. Aspekt pragmatyczno-hermeneutyczny. Pytania o przedmiot nie tylko można rozumieć pragmatycznie (tzn. jako pytania o to, co praktycznie stanowiło – i stanowi – przedmiot badań literaturoznawczych), ale nawet koniecznie trzeba tak uczynić, gdyż praktyka ta wpływa w istotnej mierze na powszechnie przyjmowane poglądy w tej kwestii. Praktyka owa dowodzi co najmniej dwóch rzeczy. Po pierwsze, badania literackie nie obejmowały nigdy całej literatury – a głównie koncentrowały się na jej części „kanonicznej” (wysokoartystycznej fikcji) spełniającej środowiskowe kryteria dzieła wartościowego, sztuki wartościownej i reprezentatywnej wobec zadań, którym miały służyć. Tego rodzaju subiektywna selekcja bywała najczęściej sankcjonowana na zasadzie zinstytucjonalizowanego zwyczaju (bez prób merytorycznego uzasadnienia takiego wyboru), co jest raczej specyficznym rysem literaturoznawstwa jako dyscypliny. Podstawowym problemem jest tu zatem status literatury funkcjonującej w innych obiegach niż wysokoartystyczny i w innych mediach niż językowe – a więc literatury popularnej, filmowej, internetowej etc.

Po drugie, badania literackie wykraczały zawsze w pewnej mierze poza literaturę ku kwestiom należącym do zakresów innych nauk humanistycznych i społecznych – językoznawstwa, historii, filozofii, psychologii, socjologii, kulturoznawstwa, antropologii, nauki o sztuce i medioznawstwa... (co uzasadniano bądź naturalnym podążaniem za tematyką samej literatury, bądź potrzebą analizy jej funkcji, powiązań i zadań, bądź też specyfiką poszczególnych teorii literackich, zwłaszcza współczesnych). W przekonaniu badaczy literatury nie oznaczało to wcale jednak porzucenia przedmiotowej specyfiki dyscypliny, lecz raczej uznanie jej za interdyscyplinarne centrum humanistyki. Kultura bowiem (nie tylko polska) jest w dalszym ciągu „literaturocentryczna”. To poprzez literaturę i jej badanie najłatwiej i najefektywniej poznać można krąg specyficznych wartości, symboliczne imaginarium narodowe, modele tożsamości kulturowej (społecznej, jednostkowej) etc.

3.2. Aspekt historyczny. Pytania o przedmiot towarzyszą nieprzerwanie refleksji literaturoznawczej, zwłaszcza zaś od początku jej dyscyplinowej profesjonalizacji. Polska tradycja liczy sobie w tym względzie, jak wspomniałem, co najmniej 120 lat. Refleksja ta dokumentuje proces głębokich przemian, zarówno w odniesieniu do zakresów, celów, uwarunkowań dyscypliny, jak i – w nie mniejszym stopniu – jej głównego przedmiotu, tzn. historycznych przemian pojęcia literatury (czy tu nie mogę się zająć, a rzecz zasługuje na samodzielne potraktowanie zarówno ze względu na istotne zmiany tego zakresu jak i względną trwałość poglądu na cechy ją wyróżniające), a także jej usytuowania wobec społeczno-kulturowej rzeczywistości, jak również miejsca literaturoznawstwa wśród innych nauk huma-

nistycznych. Dynamikę rozwoju dyscypliny określa, mówiąc w uproszczeniu, rywalizacja dwóch wspomnianych orientacji: kulturowo-humanistycznej oraz specjalistyczno-autonomicznej. By zilustrować różnicę między nimi przypomnę dwa wczesne, klasyczne sformułowania, które nie zestarzały się na tyle, by uniemożliwić uchwycenie istotnej i dziś odmienności podejścia. Oto zdaniem Bronisława Chlebowskiego, „jeżeli historia literatury ma być traktowaną jako umiejętność, to trzeba uznać, że zjawiskami stanowiącymi przedmiot dziejów literatury są twory umysłowej działalności społeczeństwa, uwydatniające jego pojęcia i uczucia w zakresie wspólnym całej warstwie myślących i czujących jednostek” (Chlebowski 1960). Natomiast wedle Juliusza Kleinera „przedmiotem badań literackich, czyli przedmiotem wiedzy o literaturze, jest zawartość tekstów jako odrębna sfera rzeczywistości ludzkiej” (Kleiner 1913).

Chlebowski akcentuje zatem doniosłość, powszechność oraz reprezentatywność literackiego świata pojęć i wyobrażeń dla danej (tu: polskiej) wspólnoty kulturowej. W tym ujęciu literatura nie odróżnia się wyraźnie od piśmiennictwa; jest tyleż emanacją „umysłowej działalności społeczeństwa”, co obiektem służącym poznaniu, utrwalaniu i rozpowszechnianiu jego aksjologiczno-symbolicznego uniwersum. Kleiner zaś odnajduje specyfikę literaturoznawstwa w „odrębnej sferze rzeczywistości ludzkiej”. W odróżnieniu od innych dziedzin ludzkiej aktywności semiotyczno-kulturowej, w których (podobnie jak w ujęciu Chlebowskiego) „tekst jest tylko środkiem, pośrednikiem, źródłem”, tutaj bowiem – jak pisze Kleiner – „tekst ma znaczenie sam przez się [...] stanowi samoistną sferę rzeczywistości”. I to przekonanie właśnie, podobnie jak jego pochodne – autonomiczny status tekstu literackiego (tzn. jego niezależność od genezy, kontekstu, intencji autorskiej i postawy czytelniczej), jego fikcjonalność i związane z nią zawieszenie referencyjności a nawet funkcji poznawczej – staną się sztandarowymi założeniami tego głównego w XX wieku (wewnętrznego, czy ergocentrycznego, jak przywykło się go określać) nurtu badawczego. Ta pierwsza orientacja zaś, kulturowo-humanistyczna, pozostaje stałym partnerem, w najgorszym razie układem odniesienia, w najlepszym natomiast coraz poważniejszym rywalem „autonomicznego” literaturoznawstwa, jak to ma miejsce zwłaszcza w ostatnim trzydziestoleciu.

3.3. Aspekt teoretyczno-metodologiczny. Sposób określania przedmiotu jest również konsekwencją przyjętych założeń teoretycznych, zwłaszcza tych, które w danym okresie osiągały pozycję dominującą. Współczesna dyskusja w tym względzie jest rezultatem przełomowych lat 60. i 70. – tzn. zarówno przemian w obrębie dyscypliny (instytucjonalizacji literaturoznawstwa strukturalnego oraz dopełniających go po części, a po części podważających go badań z zakresu semiotyki kultury), jak przemian filozoficzno-metodologicznych w myśli humanistycznej. Mam tu na myśli przede wszystkim konsekwencje językowego oraz kulturowego zwrotu, których znaczenie polega na tym, że oddziaływały nie tylko na badania literackie, ale i na całą humanistykę II połowy XX wieku.

Ten pierwszy (zwrot językowy) sprowadzić można do dwóch tez podstawowych. Słabsza głosiła, iż wiedza o przedmiocie zależna jest od języka (oraz założeń poję-

ciowych), w którym jest formułowana – co prowadziło do uświadomienia i sprobrematyzowania epistemologicznych uwarunkowań podmiotu poznającego (bodaj najlepiej znaną postacią tego przeświadczenia jest gadamerowska teoria „przedśladów”) oraz retorycznych cech na pozór czysto opisowych i „przezroczystrych” języków nauk humanistycznych (filozoficznego, antropologicznego, historiograficznego, językoznawczego i oczywiście literaturoznawczego – prace na ten temat są liczne i dość dobrze znane). Wedle tezy mocniejszej natomiast nie tylko punkt widzenia podmiotu, ale sama „przedmiotowość” przedmiotu poznania zależna jest od jego językowo-pojęciowego uchwycenia i określenia (najwyrazistsze warianty tego przekonania przynoszą zapewne dekonstrukcja i konstruktywizm). W rezultacie przyjęcia obu tych przeświadczeń okazywało się, że nie tylko nasze badawcze rozumienie rzeczywistości zależy od języka służącego do jej (na pozór neutralnego) opisu, ale że i samo (na pozór spontaniczne i bezpośrednie) identyfikowanie i opisywanie konkretnych rzeczy w świecie, doświadczanie codziennej rzeczywistości, determinowane jest przez naszą uprzednią wiedzę (w tym zwłaszcza: sieć pojęciowo-językowych kategoryzacji), kontekst oraz imaginarium tradycji – stanowiących rodzaj *quasi*-naturalnej kodyfikacji naszych przedstawień.

Ten drugi zwrot (zwrot kulturowy) był z kolei z jednej strony ekstrapolacją (a w pewnej mierze również zaadaptowaniem) owych założeń do badań nad rzeczywistością kulturową, z drugiej zaś proklamacją prymatu wyjaśnienia kulturowego w odniesieniu do wszelkich, na pozór jedynie, autonomicznych czy specyficznych, zjawisk. Tekst literacki był tu uznawany za składnik rzeczywistości kulturowej („rzecz”, „byt”, a nie jej/jego analogon czy reprezentację), która wszakże jawiła się w postaci utekstowionej, jako uniwersum dyskursu (a nie przedmiot jego odniesienia), a więc jako dziedzina, w której wszelkie obiekty miały status kulturowy i podlegały interpretacji w kulturowych kontekstach i kategoriach. Z tego punktu widzenia literatura jest po prostu nazwą na określenie tekstów o szczególnie złożonej dyskursywnie i semantycznie budowie, których od tekstów o mniej skomplikowanej organizacji nie oddzielają żadne nieprzekraczalne granice. Oznaczało to w praktyce usytuowanie literatury we wzajemnych związkach i na wspólnej płaszczyźnie z innymi kulturowymi wytworami oraz rozpatrywanie jej ze względu na różnorodną problematykę kulturową, a zatem przede wszystkim w kategoriach „pozaliterackich” (w tradycyjnym rozumieniu), tzn. jako świadectw, dokumentów czy „odzwierciedleń” społecznej, historycznej, kulturowej rzeczywistości.

4.

4.1. Dla literaturoznawstwa konsekwencje obu zwrotów oznaczały początkowo perspektywę ekspansji, spełnioną w pewnej mierze za cenę potraktowania narzędzi poetyki jako wspólnego podręcznego instrumentarium dla całej humanistyki (a więc z reguły bez respektowania ich literaturoznawczych funkcji i zastosowań). Dawały także nadzieje na odzyskanie „kontakty z realnością” (Greenblatt 1999) – spełnione z kolei poprzez uznanie literatury (tekstów literackich) za część czy

składnik rzeczywistości kulturowej (której „ztekstualizowana” natura tyleż jednak włącza literaturę w ogół porządków tego uniwersum dyskursu, co wywłaszcza ją z wszelkiej wobec nich niepodległości). Pierwszym – i negatywnym – efektem tych procesów była (jak brzydko zaczęło się to określać) de-dyscyplinizacja wiedzy o literaturze, wynikała z utraty odrębnego przedmiotu oraz eklektycznego wymieszania metod i technik badawczych. Widać to wyraźnie na przykładzie skrajnych wykładni określających przedmiot badań w obu wspomnianych na wstępie orientacjach. Łączy je (inaczej niż dawniej bywało) wspólne uznanie dyskursywnego uniwersum jako swego przedmiotu, dzieli natomiast przypisywany mu status: podczas gdy studia kulturowe i nowy historyzm rozpatrują literaturę właściwie w kategoriach dokumentu jako część piśmiennictwa, to dekonstrukcja ujmuje piśmiennictwo, można powiedzieć, w kategoriach fikcjonalno-retorycznych struktur właściwych literaturze. Tak czy owak, rezultatem obu było zatarcie odrębności przedmiotowej badań literaturoznawczych.

Tendencja tego rodzaju była (czy jest jeszcze) do pewnego stopnia obecna także w innych dyscyplinach humanistycznych, na co wszakże reakcją większości z nich była wzmocniona praca nad przywróceniem odrębności. Niestety, drugim negatywnym skutkiem było to, że działo się to często kosztem pozycji literaturoznawstwa, traktowanego z reguły jako negatywny układ odniesienia i w rezultacie spychanego na margines czy nawet poza granice specyficznych dla nauk humanistycznych zadań poznawczych. Jak się powiada – przywołuję tu reprezentatywny pogląd teoretyka historiografii F. Ankersmita (Ankersmit 2004) – w odróżnieniu od wiedzy o literaturze, której przedmiotem jest sam tekst (lub „tekst sam w sobie”) i gdzie z tej przyczyny problematyka poznawcza (wynikająca z rozważania relacji tekstu do świata) w ogóle się nie pojawia, przedmiot innej nauki humanistycznej jest a) dostępny także na innej drodze poznania (można więc weryfikować trafność przedstawienia) oraz b) jest przedmiotem jedynie re-prezentowanym, tzn. istniejącym uprzednio i niezależnie od reprezentacji. W tej optyce widziana, wiedza o literaturze jest zatem przydatna w roli skrzynki z narzędziami, ale nie jest potrzebna w funkcji efektywnej metody/metodyki badania, gdyż ze swej definicji uchyla istotne pytania poznawcze humanistyki.

Bez względu na trafność jak też skuteczność owej argumentacji warto sobie zdać sprawę z tego zewnętrznego wizerunku swoistych cech oraz pozycji przypisywanej naszej dyscyplinie, gdyż – jak w krzywym zwierciadle – uwidaczniają się w nim (w karykaturalnym przerysowaniu) cechy eksponowane, a przynajmniej głoszone w ramach samej wiedzy o literaturze. I te właśnie twierdzenia chciałbym teraz uczynić obiektem krytycznej uwagi, że przedmiotem literaturoznawstwa jest „sam tekst” i że z tej przyczyny nie ma ono żadnych poważnych poznawczych zadań do wypełnienia. Nie bada ono bowiem – z założenia – relacji słów/tekstów do rzeczywistości, zajmując się immanentną, techniczną analizą retorycznych strategii organizacji tekstu oraz reguł budowania „wewnętrznego” znaczenia jego świata autonomicznej fikcji. W tej sytuacji – określającej, jak sądzę, aktualne uwarunkowania dyscypliny – najpilniejszym zadaniem jest, w moim przekonaniu,

przywrócenie wymiaru poznawczego literaturze i jej badaniu oraz uznanie swoistości i prawomocności literackiego poznania.

4.2. O wartości poznawczej literatury zapewne nie trzeba nikogo przekonywać w tym środowisku, choć, jak równie dobrze wiadomo, próżno szukać powszechnie akceptowanego uzasadnienia takiego twierdzenia. Toteż chciałbym tu jedynie wskazać kierunek możliwego rozwiązania, wychodząc od przywołania rozpozczętej przed trzydziestoleciem owej „tekstualnej rewolucji”. Jest ona bowiem traktowana zazwyczaj jako istotna przyczyna przypisywania literaturze pozapoznawczego statusu autonomicznej i autotelicznej językowej fikcji, choć (jak sądzę) zawiera w sobie również możliwości nowej problematyzacji jej swoiście poznawczych zadań. Z wielu ważnych świadectw (przede wszystkim literaturoznawczych) tych przemian chciałbym przywołać tutaj dwa tylko przykłady – i to właśnie spoza profesjonalnego dyskursu literaturoznawczego – przejawiania się tej problematyki: mianowicie, w naukowej i artystycznej praktyce (antropologicznej i poetyckiej). Są to przykłady o tyle szczególne, że zawierające swego rodzaju ogólne „definicje” (oparte na tej samej metaforze) pojęcia kultury czy cywilizacji, świata ludzkiego doświadczenia. Oba bardzo symptomatyczne, oba pochodzące z tego samego – 1973 – roku. Pierwszy pochodzi ze sławnego wstępu Clifforda Geertza, otwierającego jego przełomową *The Interpretation of Cultures*: „Wierząc, wraz z Maksem Weberem, że człowiek jest zwierzęciem zawieszonym w sieciach znaczeń, które sam utkał, pojmuję kulturę jako owe sieci, których analiza nie jest zatem nauką eksperymentalną, poszukującą praw, lecz nauką interpretatywną, poszukującą znaczenia” (Geertz 2003). Drugi zaś, to wiersz Czesława Miłosza *Wieża* – który na podobną sławę również zasługuje – noszący datę „wiosna 1973” (Miłosz 2003):

O ziemskiej cywilizacji co powiemy?

Ze był to system kolorowych kul z zadymionego szkła,
W którym zwijała się i rozwijała nitka świetlnych płynów.

Albo że było to zbiorowisko pałaców promieniopodobnych
Wystrzelających z kopuły o zamczystych wrotach,
Za którymi chodziła potworność bez twarzy.

I że co dzień miotano losy, a komu wypadło nisko,
Prowadzony był tam na ofiarę: starcy, dzieci, chłopcy i dziewczęta.

Inaczej też może powiemy: że mieszkaliśmy w złotym runie,
w tęczowej sieci, w obłocznym kokonie
Zawieszonym na gałęzi galaktycznego drzewa.
A była ta nasza sieć utkana ze znaków:
Hieroglifów dla oka i ucha, miłosnych pierścieni.
I dźwięk rozlegał się w środku, rzeźbiący nam czas,
Migotanie, trzepotanie, świergot naszej mowy.

Opinie

Bo z czego upleść mogliśmy granicę
Między wewnątrz i zewnątrz, światłem i otchłania,
Jeżeli nie z siebie samych, z ciepłego oddechu,
Z farbki na ustach, gazy i muślinu,
Z tętna, co kiedy milknie, świat umiera?
Albo może o ziemskiej cywilizacji nic nie powiemy.
Bo nikt naprawdę nie wie, co to było.\$

Uwagi o obu tekstach ograniczam z konieczności do minimum. Geertzowi metafora człowieka tkającego – niczym pająk czy jedwabnik (pomijam rozległą i odległą genealogię tej metafory) – tkaninę/teksturę własnego świata, służy do manifestacyjnego zerwania z pozytywistycznym modelem naukowego poznania. Skoro ludzki świat, świat kultury jest strukturą znaczeń, którą postrzegać możemy jedynie od wewnątrz (bowiem granice języka są same językowej natury), to procedura postępowania polegająca na gromadzeniu faktów celem ich uogólnienia, przekroczenia i wzniesienia się na poziom uniwersalnych prawdowości, musi zostać uznana za utopijne uroszczenie. Metajęzykowy opis abstrakcyjnych systemów powinien być zatem zastąpiony przez interpretację znaczeń wydobywanych z zrekonstruowanej symbolicznej struktury. Geertz najwyraźniej podziela właściwy literaturoznawcom respekt, okazywany tekstowemu konkretowi, a propagowany przez niego „zagęszczony opis” złożonej retorycznie organizacji znaczeniowej kulturowego zjawiska ma status antropologicznej interpretacji, nie zaś neutralnej prezentacji (uprzedniego) odkrycia kulturowego faktu.

W wierszu Miłosza kluczowa metafora świata zawieszona na – i zależnego od – pajęczej sieci ludzkich znaków pojawia się jako trzecia z kolei próba przybliżenia osobliwości ludzkiego istnienia (po *quasi*-przyrodniczej wizji ujętej z jakby nieludzkiej perspektywy oraz wizji *quasi*-antropologicznej fantazmatycznego kosmicznego rytuału). W tekście wiersza wpisana jest ona w bogatą i złożoną siatkę kulturowo-literackich aluzji ewokowanych przez Miłoszowskie „akcydensy życia”, konkretne przejawy istnienia, a związanych w rodzaj narracji zarazem mitopoetyckiej i metapoetyckiej. Dla Miłosza (jak i dla Geerta) świat oczywiście nie jest tekstem, jednakże (podobnie jak i dla antropologa) nie udostępnia się nam inaczej niż w postaci „utekstowanej”. Granice „między wewnątrz i zewnątrz” przebiegają w nas samych i pochodzą z nas samych – to granice ciała i ludzkiej mowy, które są zarazem barierą (ograniczającą możliwości poznania), bramą (otwierającą doń dostęp) i osłoną (przed traumatycznym szokiem bezpośredniego kontaktu z Realnym – „potwornością bez twarzy”). Globalna poetycka metafora onto-epistemologiczna, acz nieweryfikowalna empirycznie, przynosi istotną wartość poznawczą, której nie daje się uzyskać w inny sposób. Jak cała sztuka poetycka, literatura (a może i sztuka w ogóle) jest – na tym prymarnym poziomie kontaktu języka ze światem – niezastępowalną formą modelowania, organizacji i artykulacji ludzkiego doświadczenia, które inaczej, być może, nie doszłoby do głosu i przedmiotowej postaci.

Nycz ○ przedmiocie studiów literackich – dziś

Szukając uzasadnień dla tych powinowactw i pokrewieństw myśli humanistycznej i sztuki, można by dopowiedzieć, że pewien rodzaj transcendentalizmu językowego (kantyzmu bez transcendentalnego podmiotu, wedle określenia Ricoeura) wydaje się współcześnie dość powszechnie podzielanym założeniem i sztuki, i wiedzy humanistycznej. Skoro bowiem ludzkie pojęcie świata, kulturowa rzeczywistość jest społecznie skonstruowanym symbolicznym uniwersum, a więc tym, co może być przedmiotem przedstawienia, to cechy owego przedmiotu okazują się zależne od możliwości językowej reprezentacji. Widzimy to, co spodziewamy się zobaczyć, wiedza warunkuje (wyprzedza, umożliwia, ogranicza) identyfikację postrzeganego. Granice języka są w tym sensie granicami naszego świata, co nie znaczy, że nie mogą zostać poszerzone – literatura i sztuka od dawna, jak wiadomo, uznawane są za skuteczne środki osiągania tego celu. W świetle przywołanej antropologiczno-poetyckiej metafory osobliwość literackiego poznania okazuje się paradygmatycznym przypadkiem specyficznej natury humanistycznej wiedzy, pozostającej w stanie trwałego zawieszenia pomiędzy obu dziedzinami – skazanej bowiem na zawisłość od ludzkich narzędzi poznawczych, które zarazem: uniemożliwiają (bezpośrednie, pewne) uchwycenie realnego, otwierają do niego (przedstawieniowy, poznawczy) dostęp i osłaniają przed jego (groźnym, traumatycznym) naporem.

5.

5.1. Podsumowując, powracam do tez wyjściowych – po to, by je zrelatywizować, przeformułować, a nawet spróbować uchylić znaczenie ich tradycyjnych postaci. Trzy tezy sformułowane na wstępie miały charakter historyczno-systematyzujący – teraz w konkluzjach chciałbym skonfrontować je z (lub raczej zastąpić) trzema hipotezami analityczno-projektującymi: o naturze przedmiotu badań literaturoznawczych, specyfice literackiego poznania oraz charakterze autonomii przedmiotu poznania. Zatrzymałem się dłużej przy przemianach w metodologii i świadomości językowej literatury i humanistyki dlatego, że ich skutkiem wydaje się i zmiana położenia przedmiotu literaturoznawstwa, i nowy typ problemów, które jego badanie napotyka, i odmienny charakter relacji z innymi humanistycznymi dyscyplinami. Zmiana najważniejsza polega na uznaniu, iż „tekstowość” przedmiotu („tekstu samego w sobie” i autonomii literatury określanej w opozycji do rzeczywistości) nie wyróżnia już wiedzy o literaturze (ani wiedzy o języku, w jej nowszych przeformułowaniach), odkąd „tekstowy świat” okazuje się wspólnym terytorium nauk humanistycznych i to terytorium dla nich specyficznym, jeśli nawet nie wyłącznym. Przez ów „tekstowy świat” trzeba by jednak rozumieć nie tylko – a nawet nie przede wszystkim – autonomiczny świat literackiej fikcji, lecz językowo-semiotyczne zapośredniczenie ogółu ludzkich kontaktów z doświadczaną rzeczywistością. W tym sensie można powiedzieć, że – w odróżnieniu od nauk przyrodniczych, ekonomicznych czy społecznych, opartych, jak się uznaje, na empirycznych badaniach rzeczywistości – nauki humanistyczne mają do czynienia,

nie wyłącznie, lecz w istotnej mierze, z tekstowo (dyskursywnie) udostępnioną rzeczywistością.

Wskazane czynniki – starałem się wymienić najistotniejsze – są odpowiedzialne za coraz silniejsze obecnie narastanie tendencji do de-dyscyplinizacji wiedzy o literaturze (a zapewne też humanistyki w ogólności) oraz do powstawania nowych dyscyplinowych konfiguracji w obszarze szeroko rozumianej wiedzy o kulturze. Uwzględniając ich realny wpływ i racjonalne uzasadnienie, należy – w moim przekonaniu – zdecydowanie dążyć do zrównoważenia ich oddziaływania wysiłkiem redefinicji dyscyplinowej specyfiki. Najkrócej mówiąc, podzielam zdanie tych, którzy sądzą, że specyfika tej szukać trzeba: a) w zapośredniczonym dyskursywnie dostępie do rzeczywistości; b) w unikatowym (bo niedostępnym na innej drodze) typie poznania literackiego; c) w zespoleniu dwóch znaczeń literackiej fikcji (i literatury jako fikcji) – jako kształtowania oraz jako eksperymentalnego wyobraźniowego poszukiwania (m.in. Altieri 1996, Taylor 2001, Iser 2003). W realizacji tego zadania obiecujące może być rozważenie poniższych hipotez wyjściowych.

5.2. Właściwym terenem badawczym wiedzy o literaturze nie jest ani cała kulturowa rzeczywistość, ani wyłącznie „sam tekst jako odrębna sfera rzeczywistości”, lecz owa rzeczywistość tekstowo udostępniona, której relatywna specyfika tkwi w tym, że choć w istocie wykracza poza tekst, to faktycznie nie możemy wejść z nią w kontakt (przekazywalny społecznie) na innej drodze poznania. W tym sensie literatura jest zawsze czymś więcej niż „czystą” literaturą; albo też można powiedzieć – co na to samo wychodzi – że „czysta” literatura nie istnieje. Literatura – by się tu zdobyć na tymczasowe określenie – jest przede wszystkim (i poza wszelkimi innymi określeniami) sztuką artykulacji ludzkiego doświadczenia, w całej jego różnorodności i specyfice, ale zwłaszcza w tej jego części, do której nie mamy dostępu na innej drodze poznania. Terytorium to obejmuje rozległe i nieostre continuum zróżnicowanych przypadków, od światów istniejących wyłącznie w języku, przez tekstowe reprezentacje kulturowej rzeczywistości, po graniczne (tzn. nie tylko językowe, paratekstowe, *quasi-semiotyczne*) formy ujmowania „tekstury” rzeczywistości. W tych ostatnich tkwią oczywiście problemy najistotniejsze (i tu lokują się współczesne dążenia badawcze do wykroczenia poza „wzięzione języka”).

Dla zobrazowania różnicy pomiędzy tym szerszym i węższym zakresem przedmiotu można sięgnąć po metafory Derridy, Barthes'a czy Foucault'a (jeśli nie jest się zwolennikiem takich „nowomodnych” terminów) przypomnieć sobie drugą, suplementarną mimesis Arystotelesa (która, w odróżnieniu od pierwszej naśladowującej dzieła natury, uzupełnia to, czego ona sama nie jest w stanie urzeczywistnić). Ale wystarczy też posłużyć się starą metaforą zwierciadła, jeśli tylko pamiętamy, że zwierciadło nie służy jedynie do odbijania wyglądków rzeczy, które możemy widzieć i bez jego pomocy, ale również do zobaczenia tego, czego bez niego spojrzeć nie możemy – mianowicie: nas samych, a pochodnie i tego, co staje się składnikiem naszego doświadczenia. Sam najkrócej powiedziałbym chętnie, że cechą swoistą tego potencjalnie literackiego terytorium jest jego tropiczna natura – łącząca w sobie tropy-ślady (oznakowe odciski i pozostałości po tym, co przemi-

neń), tropizmy (samoczynne, semi-semiotyczne reakcje na otoczenie) oraz tropy retoryczne (tu rozumiane najogólniej jako sposoby językowego przekształcenia bezkształtnej „przed-przedmiotowej” miazgi doświadczenia w „świat jako przedmiot uspołecznionego wypowiedzenia” – wedle określenia Brzozowskiego – tzn. językowo uchwytnych znaczących przedmiotów).

5.3. Poznanie tego, co przedstawione w przedstawieniu (że użyję teraz języka reprezentacji) nie jest poznaniem mniej wartościowym czy pozornym tylko dlatego, iż nie daje się skonfrontować bezpośrednio z rzeczywistością, choć z pewnością pozostaje poznaniem odrębnego rodzaju. Odrębność ta z kolei polega na tym, że w tym przypadku wypowiedź nie jest wskazaniem (referencją) oraz opisaniem uprzedniego i niezależnego od niej przedmiotu, lecz w całości jawi się jako równoczesny akt ukazywania/formowania przedmiotu poprzez artykulację jego własności. Można by powiedzieć, iż każde przedstawienie jest w pewnej mierze zarazem konstrukcją i interpretacją tego, co przedstawione, a jego kształt, porządek i znaczenie nie dają się oddzielić od warunków i cech jego artykulacji. Z tego powodu weryfikacja czy podważenie danej reprezentacji następuje tu nie w wyniku konfrontacji z samą rzeczywistością, lecz poprzez przywołanie innej reprezentacji. Naukowe odkrywanie prawidłowości zastąpione jest w rezultacie przez interpretację znaczenia tego, co przedstawione.

To literackie poznanie zawiera w części dla siebie specyficzną wiedzę, której zdobycie nie jest możliwe w inny sposób: jest to właśnie wiedza, którą udostępnia nam literatura – o tym, co wprost nieuświadomiane, tłumione, inaczej niż w „pośredni” literacki sposób niedające się opisać, przedstawić czy opowiedzieć. Literacka (artystyczna) reprezentacja wnosi do humanistycznego poznania jeszcze jeden rys dodatkowy. Zawieszając bezpośrednie odniesienie do świata, fikcjonalizuje przedmiot i przez to, że uzależnia go od reprezentacji, kieruje uwagę na władzę przedstawiania. Mechanizmy retoryki obecności, czyli dyskursywno-literackie sposoby udostępniania realności okazują się w efekcie kluczowym, odrębnym a także swoistym przedmiotem badań literaturoznawczych.

5.4. Generalnie biorąc, rozpatrywanie literatury w kategoriach wykluczających się alternatyw, tzn. albo jako głównego przewodnika po rzeczywistości kulturowej, albo jako autonomicznej dziedziny podległej specyficznym regułom literackości – nie wydaje się mieć przed sobą szczególnych perspektyw. Z kilku powodów. I dlatego, że reprezentatywność to specyficzna, a z kolei literacka specyfika nie do uzasadnienia (Widdowson 1999). A bardziej jeszcze dlatego, że sam dualistyczny styl myślenia o literaturoznawczym przedmiocie ogranicza istotnie możliwości jego efektywnej problematyzacji. Jak próbowałem tu najzwyczajniej pokazać, ten osobliwy, nieuchwytny przedmiot kulturowy, ta „dziwna instytucja” (formuła Derridy) zwana literaturą, jest bowiem przynajmniej i równocześnie: językowym dziełem sztuki, tekstem kultury i retoryczną formą organizacji ludzkiego doświadczenia. Jako dzieło sztuki należy do autonomicznej rzeczywistości fikcjonalnej, spowinowaczonej z innymi autonomicznymi światami (jak rzeczywistość innych sztuk czy rzeczywistość wirtualna). Jako tekst kultury należy z kolei do symbolicznego uni-

wersum złożonego z różnorodnych jednostek dyskursywnych dokumentujących, kształtujących i utrwalających samowiedzę jednostek i społeczności, a także mentalny (nie zawsze uświadamiany) wymiar kulturowych zdarzeń i zachowań. I na koniec, jako retoryczna forma organizacji i artykulacji doświadczenia (nawet najbardziej potwornego) jest składnikiem świata życia codziennego jednostek i zbiorowości, i to częścią szczególnie wartościową, bo pomagającą nie tylko wynajdywać w nim porządek i sens, ale także – jak mówi poeta – „znosić ból oraz nieszczęście”.

Ta potrójna przynależność – artystyczna (i artefaktualna), kulturowa i doświadczeniowa – tyleż chroni literaturę przed całkowitym włączeniem do którejś z tych dziedzin, co zabezpiecza jej względną niezależność. Zmierzam w ten sposób do podtrzymania tezy o autonomii, lecz nie tradycyjnie definiowanej. Należy w ogólności dopuścić myśl, że autonomia literatury – rozpatrywana zazwyczaj w kategoriach odrębnego zespołu praw w niej obowiązujących (w stosunku do, szeroko rozumianej, dziedziny podstawowej) – ma również inne znaczenia, wymagające szukania odmiennych sposobów jej określania i respektowania. A w szczególności rozważyć wariant – moim zdaniem obiecujący w tym względzie – pojmowania ograniczonej autonomii w sensie, można powiedzieć, eksterytorialności: częściowa przynależność do danej dziedziny znajduje tu bowiem zawsze silną przeciwwagę w nieprzynależności pozostałych składników czy aspektów (wynikającej z ich przynależności do innych dziedzin), czego konsekwencją jest efekt warunkowej eksterytorialności literatury jako całości. Sądzę, że ta cecha naszego przedmiotu – jego, by tak powiedzieć, „niecałkiempodległość” wobec władzy jakiegokolwiek dyskursu – mogłaby stać się sensowną podstawą do budowania podobnie „eksterytorialnie” rozumianej, względnej odrębności współczesnej wiedzy o literaturze, która zachowując świadomość istotnej przynależności literatury do owych trzech terytoriów winna w konsekwencji włączyć ich „literackie” wymiary w pełnoprawny zakres swego przedmiotu poznania. Wydaje się, że również ta własność powinna skłaniać do rozbrajania zarówno wewnątrzdiscyplinowych dychotomii, jak i międzydiscyplinowych zatargów, rywalizacji czy antagonizmów – zachęcając do współdziałania, konfrontowania profesjonalnych kompetencji i punktów widzenia, szukania wspólnej podstawy (lub bodaj krzyżowania się dróg) badawczego postępowania.

Bibliografia

- Altieri 1996 – Ch. Altieri *The Purloined Profession; or, How to Reidealize Reading for the Text*, w: W.V. Harris (ed.) *Beyond Poststructuralism and the Experience of Reading*, Pennsylvania 1996.
- Ankersmit 2004 – F. Ankersmit *Zwrot lingwistyczny: teoria literatury a teoria historii*, przeł. M. Zapędowska, w teżej: *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004.
- Bartoszyński 1991 – K. Bartoszyński *Od „naukowej” wiedzy o literaturze do „świata literackości”*, w teżej: *Powieść w świecie literackości*, Warszawa 1991.

Nycz O przedmiocie studiów literackich – dziś

- Chlebowski 1960 – B. Chlebowski *Znaczenie różnic terytorialnych, etnograficznych i związanej z nimi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej* [1884], w: H. Markiewicz (opr.) *Teoria badań literackich w Polsce. Wypisy*, tom 1, Kraków 1960, s. 62.
- Easthope 1991 – A. Easthope *Literary into Cultural*, London 1991.
- Ellis 1997 – J.M. Ellis *Literature Lost. Social Agendas and the Corruption of the Humanities*, New Haven 1997.
- Fish 1995 – S. Fish *Professional Correctness. Literary Studies and Political Change*, Oxford 1995.
- Geertz 2003 – C. Geertz *Opis gesty – w stronę interpretatywnej teorii kultury* [1973], przeł. S. Sikora, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, wyb. i przedm. M. Kempny i E. Nowicka, Warszawa 2003, s. 36.
- Graff 1989 – G. Graff *Professing of Literature: A Institutional History*, Chicago 1989.
- Greenblatt 1999 – S. Greenblatt *The Touch of the Real*, w: S.B. Ortner (ed.) *The Fate of „Culture”*, Berkeley 1999.
- Iser 2003 – W. Iser *What Is Literary Anthropology? The Difference between Explanatory and Exploratory Fictions*, w: M.P. Clark (ed.) *Revenge of the Aesthetic. The Place of Literature in Theory Today*, Berkeley, Univ. of California Press 2000.
- Kleiner 1913 – J. Kleiner *Charakter i przedmiot badań literackich*, „Biblioteka Warszawska” 1913 tom 1, s. 456-457.
- Miłosz 2003 – C. Miłosz *Wieść* [wiosna 1973], w: tegoż *Wiersze*, tom 3, Kraków 2003, s. 101.
- Moran 2002 – J. Moran *Interdisciplinarity*, London 2002.
- R. Ohman 2003 – R. Ohman *Politics of Knowledge. The Commercialization of the University, the Professions, and Print Culture*, foreword by J. Radway, Middletown 2003.
- Rowe 1998 – J.C. Rowe (ed.) *„Culture” and the Problem of Disciplines*, New York 1998.
- Sławiński 1990 – J. Sławiński *Teksty i teksty* (1972) oraz *Źedno z poruszeń w przedmiocie* (1975), w tegoż: *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.
- Taylor 2001 – Ch. Taylor *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej* [zwłaszcza cz. V], przeł. M. Gruszczyński i in., opr. T. Gadacz, wstęp A. Biełlik-Robson, Warszawa 2001.
- Widdowson 1999 – P. Widdowson *Literature*, London 1999.